

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piąta ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 3 zr. 48 kr., na pocztanie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztaniach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w półkolumnie (drukem garnant) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^o 147.

13. grudnia 1842.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Odroczenie Kortezów. — Naczelné dowództwo zbrojnej siły poruczone włoskiemu oficerowi. — W Walencji przywrócono pokój. — Prowincyje i miasta oświadczające się za insurekcyją. — Angielskie okręty miały odplynąć do Barcelony. — *Dziennik Republikański.*

Anglija: Odezwa lorda Ellenborough. — Protestacyja ambasadora angielskiego i austryjackiego przeciw związkowi słowemu Francyi z Belgiją. —

Francyja: Kilka statków parowych franczskich odplynęło do Barcelony. — Jacqueminot.

Belgija: Traktat handlowy z Hiszpaniją. Sz wajcaryja.

Niemcy: Wsparcie pogorzalców Hamburga. Chiny: Cesarz potwierdza traktat pokoju z Angliją.

Nowiny Lwowskie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Z Londynu. — O przedawaniu i kupowaniu tajemnic technicznych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Journal des Debats z d. 27. listopada zawiera następujące wiadomości z Barcelony z d. 21. listopada: Utworzono naradczą juntę, uzupełniającą juntę centralną. Składa się ona z 25 członków i liczy w swoim gronie męży, mających wielkie zaufanie w narodzie. Każdy batalijon gwardyi narodowej miał udział w wyborze tej junty. Centralna junta ogłaszając zawiązane się junty doradczej oświadcza, że jej członkowie zasługują, aby ich imiona zapisane w złotej księdze dziejów przeszły w potomność. Z każdym dniem odrastają nowe

gałęzie insurekcyi. Junta centralna jest bardzo czynną i gorliwą, mimo to umysłem mieszańców zawładnęła obawa. Nie ma familii, któraby swoich drogich rzeczy, kosztowności nie chowała jak najtroskliwiej; pozamykano magazyny, i w Barcelonie, najhandlowiejszym mieście przy Śródziemnym morzu żadnych teraz nie zawierają kupcy interesów; kapitałści i właściciele domów chcieli opuścić miasto, ale bramy pozamykano i nikomu nie udziela się pozwolenie wyjeżdżać z miasta. Obawiać się należy, że junta doradczą nie zdola powstrzymać na wodzy partyi republikańskiej, która się dobija o stér rządu. — Wojsko przebywa nieczynnie w warowniach. Deputowanego Llinas, byłego prezydenta junty dozoruującej podczas ostatniego powstania w Barcelonie, obrano naczelnikiem gwardyi narodowej. Na dniu 21. poprzylepiano na rogach ulic odezwę do obywateli wszystkich prowincyi i do żołnierzy. Pomiędzy innemi zawiera też proklamacyja, co następuje: Ten mąż (Espartero), źródło wszelkich nieszczęść naszych, z nienasyconą żądzą panoszenia się, dozwala, aby żołnierze, nasi bracia i nasze dzieci z głodu umierały. Espartero poruczył zarząd publicznych spraw garstce niedołężnych, rozpustnych ajentów, którzy wyzuwszy Hiszpaniję z posiadłości w Ameryce, pragną jeszcze uczynić kraj nasz koloniją obcego mocarstwa (angielskiego). I w samej istocie, czémże jesteśmy, kiedy nie Hiszpanie ale obcy zarządzają dochodem publicznym, stanowią taryfy i naszej industryi przypisują prawa? Ten mąż, działający wbrew narodowi, nie ma innej podpory, jak wojsko. Wkrótce zniknie oamamie nie z oczu naszych żołnierzy. Czyliż wy szlachetni wojownicy możecie wspierać tego Espartera, który postawił naród nad przepaścią? Jeszcze jedno zwycięstwo dla tego butnego tyrana, a wasze prawa zdeptane nogami, wasze życie, wasza wolność oddane na dowolność tyranii. Jakież on ma prawo do władzy, którą sobie przy-

właszczył? Jakie jego zasługi? Będąc naczelnym wodzem mimo ślepego szczęścia, które mu sprzyjało, okazał się tylekrotnie niedołężnym, niezdatnym. Rejencyja zaś Espartera nacechowana jest okrucieństwem, despotyzmem. Intrzygańci z jego hojnej łaski porastają w piérze, on chce, aby jego skininie było rozkazem, z konstytucyją stroi sobie igraszkę. Wszyscy wolno-mysłący Hiszpanie przysięgamy, uwolnić Hiszpaniję od dyktatury tego ohydneho i chciwego rządów potworu. Aby ten cel osiągnąć, poświęciliśmy się śmierci. Już oprawca tyrana (Zurbano) godził w nasze piérsi ze szczytu warowni Montjuich. Na samą myśl, iż będzie chleptał krew naszą, wykrzywia przebrzydłe usta do uśmiechu hyeny. My, patrijoci Barcelony, poprzysięgliśmy, zagrzebać się pod gruzami tego miasta.

Moniteur z dnia 29go listopada zawiera następujące wiadomości z Hiszpanii, nadeszłe telegraficzną drogą: Rejent, który wraz z ministrem wojny Rodil wyruszył do Barcelony, uda się tamże na Saragossę. Ma z sobą dwa pułki piechoty, pułk jazdy, bateryję i cztery kompanije saperów. Do Madrytu naciągnął na miejsce tego wojska pułki z pobliskich okolic. W téj chwili tylko milicyja narodowa pełni służbę załogi w Madrycie. Kortezy przyrzekły Rejentowi pomoc w tym jednakże przypadku, jeżeli jego wojenne kroki będą się zgadzały z ustawami i konstytucyją. — Z Madrytu d. 22. listopada: Wiéść krąży, że po odejściu jenerala Chacon z Walencyi do Mastrazgo, lud porwał się do osłabionej przez to załogi i rozbroił ją wśród okrzyków: Niech żyje infant Don Francisco! Późniejsze wiadomości donoszą, że zdołano powściągnąć burzliwe umysły. — Dziś zrana odroczone Kortezy dekretem Rejenta. — Perpignan z d. 25. listopada: W Lampourdan powstało zaburzenie. Kmiecie podnieśli chorągiew buntu na wezwanie Terradas. Ten napadł na szybkoków między Janquera i Figueras, zrabował listy i dzienniki i wydał proklamacyję do Katalończyków. — Z Palmy d. 21. listopada: Wiadomość o powstaniu w Barcelonie sprawiła tu wielkie wrażenie. Na rogach ulic poprzylepiano odezwy, aby mieszkańcy z Palmy przyłączyli się do insurekcji w Barcelonie. Z wielkim trudem udato się politycznemu naczelnikowi i jeneralnemu kapitanowi utrzymać dotąd pokój. Słychać także, że Vich, Igualada i Martorell wzbraniały się posyłać żywności jeneralnemu kapitanowi van Halen. Tenże otrzymał posiłki; z Lerydy mają mu przywieźć

moździerze i bomby. On przygotowuje się razem z bateryjami warowni Montjuich bombardować miasto. Oddział Barcelończyków wyruszywszy do wsi Sans, aby zabrać w niewolę konwój wysłany przez jenerala van Halen do warowni, został odparty silnym ogniem muszkietników i rzucony na powrót do miasta. Na przełożenia konsulów zagranicznych, aby wstrzymano się z bombardowaniem miasta, odrzekł van Halen, że on nie zaniecha swego zamiaru, że wolno im ustąpić z miasta, skoro się nie chcą narażać na niebezpieczeństwo. Konsul angielski wezwał Anglików, aby się udali na pokład okrętu. Konsul francuzki żądał także przewłoki na kilka dni, ponieważ ma tylko jeden bryg *Meleagre* do rozkazów, na którym trudno 3000 Francuzów pomieścić.

Otrzymało w Paryżu jeden numer dziennika *Republicano* z Barcelony. Pismo to wychodzące w małym formacie, ozdobione symboliczną winieta, zawiera republikański program, który się w tym dzienniku dzień w dzień powtarza. Winieta przedstawia Katalończyka w sandałach, z czerwoną czapczką na głowie, stojącego na ruinach i deptającego berło, koronę, order, płaszcz królewski. Katalończyk ten uzbrojony piłą, uderza z wściekłością na cztery umykające osoby w mundurze jeneralskim. Pierwszym z umykających, mający order i gwiazdy na piersi, jest Espartero, drugim jenerał Linage, dźwigający ciężki wór złota, trzecim i czwartym van Halen i Zurbano, ostatni ma szkaradnie zeszepecone rysy twarzy. W tę grupę uderza piorun z nieba. Po drugiej stronie stoi sprawiedliwość ludu, w groźnej postawie, mająca poważne rysy twarzy, z przepaską na oczach, dobywająca z pochwy miecza. Nad całą tą sceną czuwa oko Opatrzności. Stereotypowy program tego dziennika nosi napis: Plan do rewolucji. W Nrze 441 naszej Gazety umieściliśmy początek tego programu. Koniec téj odezwy brzmi jak następuje: Naród będzie się naradzał nad republikańską konstytucyją, opartą na następujących posadach: Naród jest wszechwładnym; wszyscy obywatele równi; wszystkie ustawy będą przedłożone ludowi do sankcji; wszystkich urzędników mianuje naród, tenże ma prawo złożyć ich każdego czasu z posady. Rzeczpospolita zapewnia wszystkim obywatelom utrzymanie, prawa, wychowanie; pełnomocnicy ludu mają się przez trzy miesiące naradzać nad konstytucyją, poczem ta będzie przedłożona ludowi, który ją lub przyjmie lub odrzuci.

Najnowsze wiadomości nadeszłe telegraficzną

drogą, donoszą pod d. 30. listopada: Z Madrytu: Rejent przybył do Catafayud, gdzie jak się zdaje, dobrze go przyjęto. Z prowincyj nie słychać nic nowego. — Z Barcelony dnia 26. listopada: Llinas utracił zaufanie narodu, dla tego odebrano mu dowództwo zbrojnej siły i oddano je p. Durando, rodem z Piemontu, generałowi dywizji. To ożywiło napowrót ducha powstańców. Słychać, że mają uderzyć na generała van Halen. — Dnia 21. gwardya narodowa z Walencyi znieholowała wojsko cofnąc się do cytadeli. Nazastrz uchילו zaburzenie, ponieważ nie miało naczelnika. — Kapitan jeneralny Pedro Chacon powrócił do Walencji.

I. Z Perpignan dnia 26. listopada. Olot i okolice poblizkie uznali juntę.

II. Z Barcelony dnia 24. listopada. Bombardowanie, które się dzisiaj w południe rozpocząć miało, zawieszono; junta układała się z generałem van Halen, który o przytrzymane pułki się upominał. Francuzi tudzież inni cudzoziemcy znajdowali się na pokładzie statków francuzkich. Konzulowie wszystkich mocarstw protestowali (zapewne przeciw bombardowaniu); konzulowie francuzki i angielski byli jeszcze na stałym lądzie, inni udali się na pokład okrętu *Meleager*.

Angielski poseł Aston posłał gońców do Lizbony i Gibraltaru z rozkazem do stojących tamże na kotwicy angielskich okrętów wojennych, by niezwłocznie odplynęły do Barcelony dla udania się tamże pod rozporządzenie Rejencyi.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 29. listopada. Mówią tutaj powszechnie o publicznych festynach i oznakach radości, które podobnie jak w roku 1814 po zawarciu pokoju z Francyją, w wyznaczonym na ten cel dniu w wszystkich częściach połączonego królestwa wyprawione być mają dla uświetnienia wypadków w Chinach i Afganistanie. Wypadki te zajmują ciągle wszystkie tutejsze pisma publiczne i zdaje się, iż jest zamiarem rządu, aby tak spieszo jak tylko można z nich korzystać; przynajmniej *United Service Gazette* tak się o tém wyraża, iż, aby jeszcze większą sprawić ulgę finansom krajowym, niż ta, jaka już z ukończenia samej wojny wynika, postanowiono zredukować wojsko o 3000 ludzi, to jest, jeżeli ratyfikacyja pokoju ze strony Cesarza chińskiego niezwłocznie nastąpi, a sprawy w Afganistanie pomyślnie załatwione zostaną. Dokąd to załatwienie stosownie do zamiarów rządu dąży,

donoszą dzienniki londyńskie z urzędowego źródła, to jest z odezwy lorda Ellenborough datowanej pod dniem 1. października w Symli i zamieszczonej w nadzwyczajnym dodatku do *Wschodnio-indyjskiej Gazety rządowej*, w której obwieszono, że, ponieważ powtórnemu zdobyciem Gisny i Kabulu honor angielskiemu orężowi jest przywrócony, przeto wojsko angielskie, w którego mocy Afganistan teraz zostaje, ma być do Sudlecz cofnięte, i że jeneralny gubernator zezwala, aby Afganowie sami utworzyli sobie mocny rząd z tej anarchii, która jest skutkiem ich przestępstwa, i gotów jest ten urząd uznać, skoro się takowy okaże zdolnym z sąsiedzkimi państwami żyć w przyjacielskich stosunkach. O wypuszczeniu na wolność Dost Mahomeda nie ma w pomienionej odezwie mowy. Główna nagana polityki Palmerstona, która z odezwy jeneralnego gubernatora przeciiera (gdyż on utrzymuje, iż zajęcie Afganistanu jest ogromnie kosztownem i wcale niedogodnym stanowiskiem wojskowem), wywołała na pomienioną odezwę w pismach wigowskich najostrzejsze zarzuty. Przeciwnie zaś dzienniki Torysów pochwalają to jednogłośnie, że od Palmerstona polityki zupełnie odstąpiono.

London Gazette zawięra pod napisem: *Ustąpienie angielskiego wojska z Afganistanu* następującą odezwę lorda Ellenborough, jeneralnego gubernatora w Indyjach, datowaną w Symli pod d. 1. października: »Rząd indyjski rozkazał swemu wojsku przeprowadzić się przez Indus, by wypędzić z Afganistanu naczelnika, który się dla sprawy angielskiej okazał nieprzychylnym i przywrócić na tron monarchę, który dla téjże sprawy jest przyjaźny, i dawnych swoich poddanych miłość posiada. Naczelnik miany za przeciwnika Anglii został pojmany, a monarcha, którego przedstawiono, że jest ukochanym od ludu, odzyskał tron utracony; wszelako po wypadkach podających w wątpliwosc jego wiernosc dla angielskiego rządu, utracił on ręką skrytobójcy tron, na którym tylko wśród powstania się utrzymywał, a po jego śmierci nastąpiła anarchija, która jeszcze za jego panowania się zakorzeniła. W krótkiej wyprawie pomściło się wojsko angielskie za klęski, które przedtem poniosło, a świadczo odniesione zwycięstwa, równie jak i zdobycie miast i twierdz w Ghuzni i Kabulu zjednały znowu orężowi naszemu zaszczyt, i jest niepokonany. Wojsko angielskie zajmujące teraz Afganistan, cofnie się do Sudleczu. Jeneralny gubernator zezwala, aby Afganowie sami sobie utworzyli rząd z tej anarchii, która

Jest skutkiem ich bezprawiów. Krnąbrnemu narodowi narzucać władzę, nie zgadzałoby się równie z polityką, jak się nie zgadza z zasadami angielskiego rządu, gdyżby to tylko do tego doprowadzić nas mogło, iżbyśmy broń i zasłki tego narodu oddali pod dowolność pierwszych lepszych przybyszów, a na siebie włożylibyśmy ciężar wspierania władcy, bez nadziei, iż nam z jego przymierza jaka korzyść wyniknie. Jeneralny gubernator uzna chętnie wszelki przez Afganów samych ustanowiony rząd, byle tylko takowy był przychylny i zdolny do utrzymywania przyjacielskich stosunków z sąsiednimi państwami. Rząd indyjski poprzestając na granicach, przez samą naturę dla jego państwa wytkniętych, poświęcać będzie wszelką swoją usilność utrzymania powszechnego pokoju i przyjaznych stosunków z połączeniemi z nim monarchami i naczelnikami, tudzież utrzymania pomyślności i uszczęśliwienia własnych swoich poddanych. Rzeki Pendszab i Indus, wąwozy i barbarzyńskie plemiona Afganistanu, rozdzielone dotychczas między angielskie wojsko i zbliżającego się z zachodu nieprzyjaciela, jeźliby istotnie jaki się był nawiązał, nie będą już więcej zostawały pod dozorem ciągle kompletującego się angielskiego wojska. Ogromne wydatki, które były potrzebne na utrzymanie wielkiej siły zbrojnej na niedogodnym stanowisku wojennym i w wielkiej odległości od swoich własnych granic, nie będą już tamowały żadnych środków potrzebnych do uszczęśliwienia kraju i narodu. Połączona armija angielska i indyjska silniejsza bronią, karnością, odwagą i oficerami nad każdą inną armiję, którą naprzeciw niej w Indjach postawić można, stać będzie nietykalna na swojej własnej ziemi i pod opieką Opatrzności bronieć będzie na zawsze bezpieczeństwa i honoru tego kraju, który z zaszczytem zajmuje. Jeneralny gubernator nie może się obawiać, aby na złe tłumaczono jego powody, że spokojną i konserwacyjną politykę swego rządu tak otwarcie sąsiednim państwom ogłasza. Afganistan i Chiny poznały, jakie siły stoją na rozkazy tego rządu, i uczuły, jak skutecznie takowy tychże sił używać umie. Jeneralny gubernator pragnie szczerze pokoju dla dobrodziejstwa, jakie on dla narodu przynosi, i żąda, aby ten pokój był dotrzymany; jakoż użyje całej potęgi angielskiego rządu do ukrócenia dumy tego państwa, przez któreby ten pokój był zerwany. — Z rozkazu Jego Excelelency jeneralnego gubernatora w Indjach: T. J. Maddock, sekretarz gubernatorstwa w Indjach.⁶

Dziennikowi *Morning-Post* doniesiono z Paryża, iż ambasadorowie austrijski i angielski przystąpili do protestacji pruskiego posła przeciw związkowi słowemu między Belgiją a Francją z tém oświadczeniem, że związek ten uważać będą jako targnięcie się na traktat neutralności Belgii, i użyją wszelkich sposobów, aby skutek jego zniweczyć.

Sir Robert Peel mianował komisję, która się ma zajmować upiększeniem miasta Londynu. Lord major stoi na jej czele.

Wkrótce ma być zaprowadzona żegluga parowa z Southamptonu wprost do Konstantynopola.

Francyja.

Z Paryża dnia 27. listopada. *Moniteur-Algerien* z dnia 20. listopada zawiera co następuje: Jeneralny gubernator odjedzie dziś dla rozpoczęcia nowej wyprawy. *Książę Aumale* połączy się jutro z kolumną w Blidah. Jenerał *de Bar* będzie pod niebytność jeneralnego gubernatora komendantem prowincyi Algieru.

Z Paryża dnia 29. listopada. Z Tuluonu pod dniem 24. listopada donoszą: »Telegrafem nadeszły wczoraj nagłe rozkazy, które w portach wielki ruch spowodowały. W wielu warsztatach pracowano przez całą noc. Minister marynarki wydał rozkaz, by wszystkie pod zarządem będące statki parowe, tudzież jeden okręt liniowy niezwłocznie do Barcelony posłano. Dziś po południu o godzinie czwartej ukończono wszelkie przygotowania, poczem okręt liniowy *Jemmappes*, tudzież statki parowe *Veloce*, *Etna*, *Grégeois* i *Cerbère* rozwinięwszy żagle odplynęły do stolicy Katalonii. Licząc więc do tego statki parowe *Gassendi* i *Tenare*, będzie w ogóle sześć statków parowych w Barcelonie, przeznaczonych do zabierania na pokład tych Francuzów, którzy Barcelonę opuścić sobie życzą. Liniowy okręt *Jemmappes* zajmie zapewne stanowisko swoje przy hiszpańskim wybrzeżu.

Z Tuluonu donoszą pod dniem 21. listopada, że okręt parowy *Gassendie* z tajemnym poleceniem odplynął do wybrzeża hiszpańskiego.

Dnia 30. listopada. Wczoraj rozpoczęto w pierwszym okręgu paryżkim wybory złożeniem biur wyborowych; prezydentów, skrutatorów wybrano z partyi konserwacyjnej, których reprezentantem jenerał *Jacqueminot*. — Mimo to dzienniki opozycyjne nie tracą nadziei, liczą bowiem w ten sposób: Na wczorajszych wyborach było 1325 wyborców, z tych głosowało 754 za ministryjum. Dziś zaś będzie

na wyborach przeszło 1600 wyborców. Ministeryjum użyło wczoraj całego swego wpływu, aby zapewnić się o pomyślnym skutku, łatwo więc przypuścić można, że te 754 głosów stanowią cały zastęp ministeryjalny. Porównawszy więc tę liczbę z liczbą wyborców, widoczna jest mniejszość ministeryjalna. — Jednakowo te gorączkowe nadzieje opozycyi nie zdają się uiszczać: dziś bowiem odbyły się w dwóch sekcjach wybory, w pierwszej otrzymał generał Jacqueminot większość dziesięciu a w drugiej większość dwudziestu dziewięciu głosów. Można więc liczyć na pewno, że generał Jacqueminot zostanie deputowanym tego okręgu.

Na pomnik dla księcia Orleańskiego, który ma być w Algierze wystawiony, wpłynęło dotąd 38,110 franków.

Dziennik wychodzący w Tuluzie pisze pod dniem 26. listopada: Od niejakiego czasu biegają pogłoski o powstaniu na korzyść Don Carlosa; słychać że wielu naczelników znanych z swojej przychylności do pretendenta, pokazało się na wielu punktach Hiszpanii w zamiarze pozyskania dla siebie dawnych towarzyszyów broni. I tak w górnej Aragonii ukazali się naczelnicy gerylasów: Serrador, Ruiz, Groc i Cano. Ci ogłaszają się obrońcami Karlosa V., przenoszą się z jednego punktu na drugi, rozrzucają proklamacyje, wzywają młodzież, aby stanęła w obronie praw swojego króla.

Z Marsylii pod dniem 24. listopada donoszą: Okręt parowy *Phénicien* przybył tu wczoraj zrana z Barcelony, zład dnia 21. listopada o godzinie siódmej wieczorem był odpłynął. Miał on na pokładzie 50 emigrantów hiszpańskich, między którymi znajdowała się także familija generalnego kapitana van Halen i kilku wyższego stopnia oficerów. Statkiem parowym *Phénicien* nadestane listy z Barcelony potwierdzają dawniejsze doniesienia. Kroki nieprzyjacielskie na moment zawieszono, ale wszystko zapowiada, iż się wielka katastrofa zbliża.

Ostatnie wiadomości z Algieru nie potwierdzają umieszczonej w dzienniku *Constitutionnel* pogłoski, że generał Lamoricière zabrał w niewolę familiję Abd-el-Kadera.

Belgija.

Z Bruxelli d. 29. listopada. Izba reprezentantów przyjęła dziś jednogłośnie wniosek do ustawy, którym zawarty z Hiszpaniją traktat handlowy usankcjonowano.

Szwajcaryja.

Z Berny d. 30. listopada: Na posiedzeniu

wielkiej rady z dnia 28go t. m. obrano znowu 150 głosami p. Neuhaus sołtyssem. Głosujących było 180. Tenże oświadczył swoje dziękunki za położone w nim zaufanie, wspomniawszy: że obowiązki tego stanu wkładają na niego wielkie ciężary i że mianowicie w roku 1841 wypełnienie powinności sołtysa było z wielką połączone nieprzyjemnościami. Do téj chwili oceniono należyte jego usiłowania, dla tego nieuchyla się od przyjęcia téj ofiarowanej mu na powrót posady.

Niemcy.

Hamburskie pisma donoszą pod dniem 28. listopada: Z polecenia Jego Excelencyi Księcia Metternicha, wręczył c. k. minister pan Kaisersfeld na wsparcie pogorzalców Hamburga 4958 zr. 29½ kr. m. k., którąto sumnę zebrano w monarchii austryjackiej, mianowicie w państwach włoskich. W summie téj objęta jest kwota 80 dukatów, które c. k. agencja w Jassach zebrała.

Chiny.

Z Alexandryi donoszą pod dniem 13. listopada, że major Malcolm, sekretarz Sir Henry Pottingera pełnomocnika JKMości przybył tamże z tą wiadomością, iż Cesarz chiński potwierdził zawarty na dniu 29. sierpnia między Angliją a Chinami traktat, z tém jednakże zastrzeżeniem, że wtedy dopiero ze strony Cesarza nastąpi ratyfikacyja, kiedy ze strony Królowej angielskiej traktat ten ratyfikowanym zostanie.

Nowiny lwowskie.

Obywatele miasta Lwowa dnia 11. b. m. dali w salach na strzelnicy wielki obiad na cześć nowo-mianowanego burmistrza lwowskiego, c. k. rady i doktora praw Emila Gerarda de Festenburg. Wyższe duchowieństwo, obywatele Stanowi, generałowie i pułkownicy, urzędnicy wyżsi cywilni i wojskowi, radcy obudwu senatów magistratu lwowskiego zaproszeni byli na ten festywny. Bazem było osób 136. Toasty spełniano przy wystrzałach z moździerzy. Przyozdobienie i oświetlenie sali, niemniej urządzenie i zastawienie stołu, było bardzo sute. Cukrów i ciast w najrozliczniejszym wyborze dostarczył p. Hennemann. Należy także oddać pochwałę panu Langowi, że z ucztowaniem gości jak najwytworniej wystąpił. Wina i potrawy były wyborne.

Pan **Trawiński** Władysław, były członek teatru polskiego, produkował się na tutejszej scenie imitując ślet ustami, z zadowoleniem publiczności. W przejeździe swoim do Krakowa chce się dać słyszeć w Tarnowie, i jak słyszeć, do prywatnych salonów zaproszenia chętnie przyjmować będzie.

Mości Redaktorze!

W przeszłym numerze Gazety Jego wyczytałem wartykule pod nazwą »Teatr polski« zarzuty, jakoby z powodu przełożenia na język polski krotochwili *) pod tytułem: »Chce mu się pobrykać« ubliżał publiczności. Omylił się bardzo pan autor owych zarzutów. Przez lat 28 pracy mej na scenie polskiej, miałem sposobność poznania publiczności i ocenienia jej względów. Miasto Lwów ma tylko jeden teatr, więc niech się pan krytyk nie unosi zbyt podziwem, jeżeli czasem obok dzieł wyższego rzędu znajdzie i fraszkę. Przeczytanie alusza powinno być dostatecznym dla tego, kto nie chce narazać na nieprzyjemność swojej zbytnej skromności. A potem: czyż mnie o to obwiniać należy, że z muchy nie zrobił wielbłąda? Zresztą: jam tylko dopełnił woli dyrekcji teatru.

Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby w *Synie puszczy*, *Ingomar* i *Partenija* nie mówili wyrazami mego tłumaczenia, muszę także przytoczyć przysłowie, iż pan krytyk »słyszysz że dzwonią, ale nie wie w którym kościele«. Jeżeli pan krytyk zechce dowodów, czy *Ingomar* i *Partenija* deklamowali wierszami mego utworu, złożę one i przekonam, że na rozum nie ma wyłącznego przywileju. — Nakoniec upraszam pana krytyka, aby mnie wypuścić z swojej opieki, gdyż ja nie mam na zawołanie *Tiecka*, abym równym orężem walczył przeciw zarzutom; ja zaledwie pamiętam koniec jednej z bajek *Krasickiego*: »Aby nie odpowiadać**).«

Lwów, dnia 11. grudnia 1842.

Jan Aśnikowski,
artysta dramatyczny.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Ołomuńca. Targ na woły, dnia 7. grudnia.
Na naszym dzisiejszym targu było tylko 329 wołów w małych partyjach, jakości po największej części gorzej od średniej. Mimo tego prawie wszystkie znalazły kupca, a najlepsze poszły do Berna. Z powodu pośredniej jakości nie zakupiono nic dla Wiednia i Pragi. Ceny poszły nieco w górę. Znawcy utrzymują, iż teraz woły płacą u nas drożej niż w Wiedniu, gdyż według tutejszych cen przypada cetrnar na 40 zr. w. w., gdy tymczasem w Wiedniu nie stoi jak na 36 do 37 zr. w. w. — Niejaki **Makowicz** z Węgier prowadzi ciągle wielkie stada wołów do Wiednia.

Z Londynu, dnia 25go listopada. Ustanie kroków nieprzyjacielskich z Chinami w sposób bardzo dla Anglii korzystny, i dobre powodzenie oręża angielskiego w Afghanistanie, zrzędziło w tym tygodniu jakby cudowną zmianę na naszych głównych placach handlowych. Stan kupiecki zaczyna nabierać zaufania, wyroby fabryczne mają dobry pokup i to nie tylko na potrzeby krajowe, ale i na spekulację; owo zgoła objawia się teraz ruch w handlu, jakiego już dawno nie widzieliśmy. Pokój z Chinami i otwarcie nowych portów dla Anglii, poda sposobność zbywania naszych wyrobów w tym niezmiernym Państwie. Nasze dystrykta fabryczne poczują wkrótce korzyści traktatu z Chinami. Ani wątpić, że wywóz naszych towarów do Chin będzie się co rok powiększał, albowiem nadane nam wyłączne prawo prowadzenia handlu w sześciu głównych portach chińskich, oddaje w nasze ręce prawie całą kontrolę potrzeb Państwa chińskiego.

Cena średnia kwarteru pszenicy w ostatnim tygodniu była 49 szylingów 8 denarów, a cło od kwarteru tego ziarna doszło swęj największości, to jest 20 szylingów.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

O przedawaniu i kupowaniu tajemnic technicznych.

W naszym z postępów przemysłu odznaczającym się czasie, w którym tak wielu chciałoby się z bogacić prędko i bez kłopotu, weszły bardzo w używanie dwa sposoby przyjsia do piędzi. Jeden z tych sposobów jest: Jędzić po wsiach od dworu do dworu i za pewne wynagrodzenie przedawać

*) P. krytyk zmyślił sobie, jakoby teje sztuce dał tytuł komedyi. *Przyp. p. Aśnikowskiego.*

**) Może kto z czytelników nie zna tej bajki, którą pan Aśnikowski do siebie i do krytyka zastosował, więc ją przytaczamy:

Mądry i głupi:

„Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się?
Mądry milczał: Gdy coraz bardziej naprzykrza się,
Rzekł mu: na to się przyda, według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.“ —

Przyp. Red. Gaz. Lw.

tajemnice, to jest jakieś niby to nowe i zupełnie nieznanne odkrycie, wydoskonalenie lub poprawkę w tej lub owej gałęzi przemysłu lub techniki. Drugi zaś sposób przyjscia do pieniędzy zależy na tém, aby podobne niby to nowe wynalazki i wydoskonalenia ogłaszać drukiem w dziełach opieczetowanych, i puszczając je jako tajemnice za wysoką cenę w handel księgarski.

Jeżeli kto robi w samej rzeczy jakie odkrycie, albo też znany już wynalazek wydoskonalili lub poprawi, i to z korzyścią dla ogółu, nie można mu brać za złe, gdy z tego odkrycia lub wydoskonalenia chce sobie korzystać jakaś zabezpieczyć; inaczéj bowiem nie jeden wynalazca musiałby z całym wysileniem swego umysłu umrzeć z głodu, czyli jak mówi przysłowie: strzymałby za rożen, a kto inny za pieczęć. Z resztą ponieważ nie jedno doświadczanie prowadzące do nowego wynalazku wymaga wiele kosztów i ofiar, słusznie więc, aby ci którzy mają z wynalazku korzystać, ofiarowali wynalazcy z swéj strony jakieś wynagrodzenie, to jest, aby się z nim do czasu podzieliłi pewną częścią korzyści, które na nich spłynęły. Dla tego to dziś już w każdym niemal kraju, Rządy biorą wynalazców w opiekę, dając im tak zwane wyłączne przywileje, w moc których, wynalazca tylko sam jeden ciągnie przez pewną to dłuższą to krótszą liczbę lat korzyści z swego wynalazku, albo też odstępuje go innym za pewne umówione wynagrodzenie. Jeżeli więc wynalazek jest w samej rzeczy nowy i przydatny, to korzyści z niego nie miną wynalazcę.

Objasniwszy w tym względzie naszych czytelników, przystąpmy do rozbioru wspomnianych przez nas wyżej dwóch sposobów przyjscia do pieniędzy:

Co do pierwszego sposobu: Mówiliśmy że wynalazca jeździ i sprzedaje swoją tajemnicę. Rozróżnić tu musimy dwa przypadki: Albo wynalazca daje rękojmię, to jest, nie żąda wynagrodzenia aż wtedy, gdy kupujący przekona się dowolnie o wartości wynalazku, — albo też wynalazca wybrał się (nibyto) na bardzo krótki czas, musi się tedy w swojej objazdce bardzo spieszyć i nie może być przy próbie obecnym;

W pierwszym przypadku wynalazca zasługuje na wiarę, bo działając otwarcie, gdy przez próbę należycie wartości swego wynalazku udowodni, ma prawo do umówionego wynagrodzenia*). Ale ten kto nabywa, niech się

nie da otumanić, niech wie, że udanie się doświadczenia w małej mierze, nie daje jeszcze pewności, iż ono i na większą miarę dobrze się powiedzie. Trzeba być na to znawcą i mieć wiadomości teoryczne, albo przynajmniej zasięgnąć zdania osób z światła w kraju znanych. Francuz Badoux (z Paryża), mniemany wynalazca *nieśmiertelnej metody wyrabiania cukru z buraków, bez użycia tarki, prasy, kości palonej, krwi i cedzidel* (obacz Gazetę Lwowską z r. 1837 nro. 24), objeżdżał w roku 1836 fabryki cukru w Galicyi, i o ile nam wiadomo, udało mu się wydrwić u jednego z właścicieli fabryki dość dobrą kwotę pieniędzy. Zrobił on próbę swojego tajemniczego wynalazku w małej mierze, i umiał ją tak zręcznie w obec niezawców urządzić, iż na pozór obiecywała korzyści. — Tym czasem, gdy po jego wyjeździe wzięto się do zastosowania na wielką miarę, oszukaństwo wyszło na jaw. W innych prowincjach Monarchii Austryackiej, a mianowicie w Czechach umiano się na tym panu Badoux przedéj poznać, tak iż i on sam i jego dzieło z szumnym tytułem, wkrótce w pismach technicznych należycie zostały ocenione, a publiczność ostrzeżona, aby się z nim nie wdawała.

! Zdarza się także, iż wynalazek lub wydoskonalenie, za które sobie objeżdżający technicy płacić każą, od dawna już znajdują się podane w dziełach o chemii traktujących lub w pismach peryjodycznych technice poświęconych. W takim razie słusznie poniekąd, że ten kto o tém nie wie, płaci wynagrodzenie, staje się bowiem uczestnikiem korzyści, których dotąd nie miał. Zawsze przecie byłoby lepiej nie okupywać tak drogo własnej niewiadomości.

W drugim przypadku, w którym objeżdżający technik nie ma (nibyto) czasu do odbycia próby, gdyż musi w dalszą puszcząć się drogę, idzie mu widocznie o to, aby jak najprędéj dostał wynagrodzenie (czyli porwał pieniądze), w tym mówię przypadku trzeba być bardzo ostrożnym. Radzimy, aby z technikami tego rodzaju nie wchodzić w ugodę, bo na dzieścić razy, pewno się będzie dziewięć oszukanym. Choćbyś mu przyrzekł większe wynagrodzenie, a nawet zapewnił część korzyści przez kilka lat, aby chciał być przy próbie obecnym, nie przystanie on na to, — woli małą zapłatę, byle tylko z miejsca ruszyć. U nas w Galicyi mieliśmy wielu podobnych (nibyto) techników,

z wielkim kosztem, jak to w jednej tylko Anglii ma miejsce. U nas zaś nawet i takie objeżdżanie obudzać powinno słuszne podejrzenie.

*) Przypadek ten zdaje się, że tam tylko zachodzić może, gdzie uzyskanie przywileju połączone jest

szczególnej w gorzelnictwie. Obiecywali oni nie raz więcej spirytusu, niżeli chemija w najkorzystniejszym razie w ziemniakach go wykazuje, — a dobroduszny właściciel gorzelnii, któremu wszelkie zasady tej nauki są obce, znęcony ogromnym zyskiem, przystawał na to chętnie, zwłaszcza że mu za jego niewiadomość nie bardzo drogo płacić kazano. Takich kramarzy rozmaitych przepisów i fortelów bardzo się wystrzegać potrzeba. Zdarza się często, iż tacy przemysłni panowie zawarowały sobie tajemnicę, sprzedają przepisy żywcem z niemieckich dzienników technicznych wyjęte, i każą sobie za nie płacić po 15, 30, a nawet i kilkadziesiąt złotych reńskich, gdy tymczasem zaprenumerowanie takiego dziennika na cały rok, nie kosztuje jak 10 zr. Gdyby nasi panowie chcieli trzymać takie dzienniki, i co tydzień tylko kilka godzin na uważne ich czytanie poświęcili, pewnoby z końcem roku uzbierali przepisów i doświadczeń za więcej niż 15 zr., i nabyliby wiadomości, któreby im kosztu prenumerowania sownie odpłaciły. — Że u nas w Galicyi tak się dzieje, przytoczymy tu przykład, którego pamięć przechowana jest w Gazetach Lwowskich nrze. 23, 49 i 56 z r. 1839: Przed kilkoma laty, gdy w całych Niemczech praktyka przybrawszy w pomoc zasady chemii, wskazała *węglan sody* (natrum carbonicum) jako ów dzielny środek, który do zacieru dodany, przyczynia się do dobrego prowadzenia fermentacji i do powiększenia wydatku wódki, w owym mówię czasie, większa część gorzelnii galicyjskich szła dawnym trybem, mimo iż dzieła o gorzelnictwie i pisma peryjodyczne w Niemczech podawały szczegółowe przepisy takowej przymieszki *węgla* sody. Po niejakiem czasie pojawili się u nas mniemani technicy i przedawali gorzelnikom za drogie pieniądze ową *sodę* na czerwono zafarbowaną! jako tajemnicę. Wiarę w naszą niewiadomość posunęli oni do tego stopnia, iż panu Teodorowi Torosiewiczowi, który na wezwanie kilku gorzelnii zebrał chemicznie tę sekretną przymieszki w Gazecie Lwowskiej nro. 23 z r. 1839 ogłosił, iż to jest po prostu *węglan sody* w Niemczech od niejakiem czasu powszechnie w gorzelnictwie znany i używany, iż mówię temu z bezinteresowności i z szlachetnych usiłowań o dobro współziomków powszechnie znanemu mężowi, publicznie (w drukowanej obronie dołączonej na oddzielną ćwiartkę do Gazety

Lwowskiej nro. 49 z r. 1837) zarzucili: «iż te»oryja świat zagłusza, że nie godzi się przez »rozbiór chemiczny wykrywać tajemnic, z których kto inny żyje, i odbierać tym sposobem »niewinny zarobek ludziom pracowitym, że to »jest niestuszny zabór cudzej własności i nie»prawe postępowanie.« Powtarzamy, za złe wzięli panu Torosiewiczowi, że nam powiedział: »nie przepłacajcie tego, czego się za »kilka złotych reńskich nauczyć możecie »od światłych sąsiadów, a to z tego i z tego »dzieła w Niemczech drukowanego« (obacz Gazetę Lwowską z r. 1839 nro. 56).

Niechże ten jeden rzetelnie przytoczony przykład, będzie nam zbawienną nauką, jak uważać mamy techników z tajemnicami po naszym kraju jeżdżących, i niech nas zachęci do czytania dobrych dzieł technicznych, abyśmy nie dając się czasowi wyprzedzić, nie byli ofiarą naszej niewiadomości.

Pozostaje nam jeszcze pomówić o wspomnionym wyżej drugim sposobie wydrwigroszostwa, to jest o przedawaniu tajemnic w handlu księgarskim. Mnóstwo, to grubszych, to cieńszych pism niemieckich drukowanych i opieczętowanych znajdzie teraz ciągle w każdej księgarni lwowskiej, najczęściej bez nazwiska autora. Pisma takie są prawie zawsze najnikczemniejszą spekulacją pieniężną; nie znajdzie w nich jak tylko w odświeżonym stroju zbieraninę i łataninę tego, co już dawno znane, albo też samą ramotę z wabiącym tytułem. Pisma techniczne powinnyby ocenić każde takie dziełko, aby nikt za nie pieniądze marnie nie wyrzucał. Towarzystwa do rozszerzenia przemysłu w Bawaryi i w państwie brunszwickiem zakupują każde takie opieczętowane dzieło i ogłaszają krytykę. — U nas w Galicyi redakcyja »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« mając już gotową krytykę w rozprawach dopieroco wspomnianych towarzystw przemysłowych, powinnyby od czasu do czasu i to z pośpiechem czytelników swoich w tej mierze objaśniać. Tym sposobem ustaćby musiał ten haniebnny sposób zarobku, gdy wszyscy przeciw niemu jak należy wystąpią.

S. K.....wicz.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Garryk w Brystolu*, komedycja w 4 aktach.